

## Prawo (do) pracy [TPCT 109]

1 maja to doskonała okazja, aby porozmawiać o pracy. Jak wygląda współczesny paradygmat ujmujący kategorię pracy, a także jak w tej całej układance plasuje się polski rynek? Czy praca to tylko ciężar, czy też wartość konstytuująca człowieka i kulturę? To są kwestie, które stawiamy w centrum tego numeru.

„Historia człowieka jest historią jego pracy, a ta praca jest historyczna, społeczna, ludzka tylko pod warunkiem, że dokonuje się wbrew instynktowi albo «bezpośredniemu interesowi» pracującego, ta praca musi się dokonywać w służbie innego i musi być pracą przymusową, do której bodźcem jest strach przed śmiercią. To właśnie ta praca – i tylko ta praca – wyzwala i humanizuje człowieka” – pisał Hegel w słynnym ustępie *Fenomenologii Ducha*. Rzeczywiście w tym ujęciu, praca jawi się jako główna oś organizująca porządek ludzki, wyznaczając linię podziału pomiędzy kulturą a naturą, ale także różnicującą wewnętrzny stan w obrębie wspólnoty. Czym praca jawi się kilka wieków później, w dobie nowoczesności i świata przeoranego przez XIX i XX wiek?

W przypadku poważniejszego namysłu nad rolą pracy we współczesnym świecie nie da się uciec od narzucającej się (i powtarzanej do znudzenia) frazy Carla Schmitta, że wszystkie pojęcia polityczne są zsekularyzowanymi ideami teologicznymi. Idąc tym tropem możemy dostrzec, że ekonomia kształtuje się w taki sposób, aby wzbudzić przekonanie o nieustającym niedomaganiu i zadłużeniu

*Praca jawi się jako główna oś organizująca porządek ludzki, wyznaczając linię podziału pomiędzy kulturą a naturą, ale także różnicującą wewnętrzny stan w obrębie wspólnoty*

wobec systemu, wzbudzając poczucie winy i niepewności własnego losu. Co więcej, starania i własna praca nie są rękojmią wyzwolenia od jarzma – samozbawienia.

Stosując ten

paradygmat uwidacznia się forma mechanizmu działającego w obrębie pracy. Jest pewna wizja świata wyzwolonego od pracy, ale także nieustający trud. Znow można z łatwością przywołać grzech pierworodny i jego następstwo w postaci znoju pracy, który jest pewną przyczyną sytuacji. Ekonomia w myśli liberalnej ten system usprawiedliwia, pozostawiając jedynie miraż wyzwolenia od niej, bez narzędzi do jego realizacji.

Współczesny świat jest ukształtowany przez silne tradycje, które w sposób zasadniczy w centrum swojej uwagi stawiały pracę, jako podstawową kategorię. Zarówno kapitalizm, jak i liberalizm, które kształtowały (kształtują?) świat zgodnie z ideą samorealizacji, dalej socjalizm i komunizm, które w swych założeniach reprezentowały (reprezentują?) świat pracy będący wyzwoleniem od panujących warunków i paradygmatów, jak i społeczne nauczanie Kościoła, próbujące wytyczyć trzecią drogę – włączając w to chrześcijańską antropologię – są tymi elementami, w których funkcji działa dzisiejszy rynek pracy. To one go ukształtowały na własne podobieństwo, ale mimo to nie rozwiązały wszystkiego ostatecznie.

Rzeczywiście, na naszych oczach realizuje się przekształcenie dawnego państwa dobrobytu (*welfare state*) w kierunku państwa pracy (*workfare state*). Konsekwencje zaczynają być odczuwalne, ponieważ dokonuje się przesunięcie z dawnego paradygmatu, który w centrum stawiał wypracowane dobro, które miało służyć wspólnocie, w kierunku pracy jako dobra samego w sobie. W takim porządku dawne narzędzia dystrybucji stają się niezrozumiałe, ponieważ każdy zastrzyk pieniędzy niewypracowanych przez beneficjentów – jawi się jako groza rujnująca obowiązujący paradygmat. Czy nie znamy tych argumentów przy okazji dyskusji po wprowadzeniu programu 500+?

*Dokonuje się przesunięcie z dawnego paradygmatu, który w centrum stawiał wypracowane dobro, które miało służyć wspólnocie, w kierunku pracy jako dobra samego w sobie*

Jak wygląda Polska na tej rozległej panoramie? Sprowadzając sprawę szczebel niżej – rysuje się przed nami obraz państwa, którego obywatele żyją pracą. Podług badań jesteśmy w

czołówce najbardziej pracujących narodów – po przodujących Meksykanach i Grekach, plasujemy się na 7. miejscu. Niestety nasza efektywność, podobnie jak obywateli państw ze ścisłej czołówki nie jest najlepsza, daleko nam do Niemców czy Skandynawów. Dodatkowo rynek pracy stanowi wciąż domenę niekoniecznie sprzyjającą pracownikom, choć ostatnio dobra koniunktura poprawiła ten stan rzeczy. Nadal borykamy się jednak z plagą umów śmieciowych, niestabilnością zatrudnienia, czy zwyczajnie niewysokimi zarobkami.

1 maja to doskonała okazja, aby porozmawiać o pracy. Jak ta idea kształtowała się przez ostatnie stulecie, jak wpływały na nią poszczególne tradycje? Jak wygląda współczesny paradygmat ujmujący kategorię pracy, a także jak w tej całej układance plasuje się polski rynek? Czy praca to tylko ciężar, czy też wartość konstytuująca człowieka i kulturę? To są kwestie, które stawiamy w centrum tego numeru.

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*